

J. Lacan Seminarium XX ENCORE, 1972-1973

Rozdział VI. BÓG I JOUISSANCE KOBIECY

*Czytać-kochać, nienawidzić.
Materialiści.
Jouissance bycia.
Samiec, perwert polimorficzny.
Mistycy.*

Od dawna chciałem do was mówić, przechadzając się między wami. Miałem też nadzieję - mogę się wam do tego przyznać - że tak zwane wakacje szkolne zmniejszą waszą liczebność.

Ponieważ ta satysfakcja została mi odmówiona, powrócę do tego, od czego wyszedłem ostatnim razem, co nazwałem *inną satysfakcją*, satysfakcją mowy.

Inna satysfakcja, to ta, która odpowiada na¹ jouissance, której potrzeba właściwie tyle², akurat tyle [*juste*] by to się wydarzyło pomiędzy tym, co skrótkowo nazwę mężczyzną i kobietą. To znaczy, że jest to ta, która odpowiada na [répondre à] jouissance falliczną.

Zauważcie tutaj modyfikację, którą wprowadza to słowo *prawie* [*juste*³]. To *właściwie* [*juste*], to *dokładnie* [*justement*] jest *zaledwie* [*tout juste*], *zaledwie* tyle, by się udało [*tout juste réussi*], co daje odwrotność nieudanego⁴ - to *zaledwie* się udaje. Widzimy już tu usprawiedliwione [justifié] to, co Arystoteles wnosi do pojęcia sprawiedliwości [justice], t.j. złoty środek [juste milieu].

Może niektórzy z Was zobaczyli, kiedy wprowadziłem to *wszystko* [*tout*⁵], które znajduje się w *zaledwie* [*tout juste*], że zrobiłem tu rodzaj obejścia, żeby uniknąć słowa *prosdiorisme*, które opisuje to wszystko, czego nie brakuje w żadnym języku. Dobrze, niech to będzie *prosdiorisme*, wszystko, co daje nam sposobność prześlizgnięcia się ze sprawiedliwości [justice] Arystotelesa do słuszności, do zwycięstwa słuszności [réussite de justesse], to w tym znajduje się to, co uzasadnia wprowadzenie tu przeze mnie Arystotelesa. Bowiem, czyż nie jest tak, że to się nie rozumie samo przez się?

Jeśli Arystotelesa nie rozumie się tak łatwo - z powodu dystansu, jaki nas od niego dzieli - to w tym leży to, co mnie usprawiedliwia, gdy wam mówię, że czytanie wcale nas nie obliguje do rozumienia. Przede wszystkim trzeba czytać.

/61/⁶

1

To właśnie powoduje, że dzisiaj, w sposób, który niektórym z was wyda się może paradoksalny - dam wam radę, abyście przeczytali książkę, o której najmniej co można powiedzieć to, że mnie ona dotyczy. Ta książka nazywa się „Tytuł litery” [*Titre de la lettre*], i została wydana przez Galilée, w kolekcji Dosłownie [*A la lettre*⁷]. Nie podam wam nazwisk autorów, bo wydają mi się oni pionkami⁸ w tej grze.

Nie chciałbym przez to umniejszać ich dzieła, bo jeśli o mnie chodzi, przeczytałem je z największą satysfakcją. Pragnąłbym poddać wasze audytorium doświadczeniu tej książki, napisanej z najgorszymi intencjami, jak to możecie stwierdzić na podstawie trzydziestu ostatnich stron. Nie umiałbym lepiej zachęcić do jej upowszechnienia.

Mogę powiedzieć, że w pewien sposób, jeśli chodzi o czytanie, nigdy nie byłem tak dobrze czytany - z taką miłością. Oczywiście, jak się okazuje na końcu książki, jest to miłość, o której najmniej co można powiedzieć, to że jej typowa w teorii analitycznej podszewka, nie jest tu nie do przywołania.

¹ Répondre à - odpowiedzieć na, także w sensie zareagować na coś.

² « qu'il fallait juste » ; juste - prawie; trafnie ; właściwie ; sprawiedliwie, słusznie ; dokładnie ; precyzyjnie ; akurat, w sam raz, a także zaledwie ; niewystarczająco ; skąpo.

³ Patrz pole znaczeniowe słowa *juste*, zawarte w poprzednim przypisie, na którym zbudowane są dwuznaczności w kolejnych zdaniach tego akapitu.

⁴ Raté - nieudany, nieudaczny.

⁵ Całkowicie, całkiem, kompletnie.

⁶ Numeracja stron w wydaniu książkowym, Paris, Seuil 1975.

⁷ Co do litery; ściśle.

⁸ *Sous-fifres* - podrzędny urzędnik, podwładny.

Ale to jest powiedzieć za dużo. Może nawet to jest powiedzieć za dużo, gdyby chcieć tam umieścić, w jakikolwiek sposób, podmioty. To by może było zbyt dużo - rozpoznać je jako podmioty, gdyby przywołać ich uczucia.

Powiedzmy więc, że jest to przykład dobrego czytania, do tego stopnia, że mogę powiedzieć, że żałuję, że nigdy nie otrzymałem od tych, którzy są mi bliscy, niczego podobnego.

Autorzy musieli się ograniczyć - i, mój Boże, dlaczego ich za to nie pochwalić, jeśli warunkiem lektury jest to, że stawia ona sobie samej ograniczenia - do artykułu zebranego w moich Pismach [« Ecrits »], pod tytułem « Instancja litery » [*l'Instance de la lettre*].

Wychodząc od tego, co mnie odróżnia od de Saussure'a, i co powoduje, że go, jak mówią, przekreśliłem, prowadzą oni, po nitce do kłębka, do tego impasu, który opisuję, odnośnie tego co jest w dyskursie analitycznym z poruszania kwestii prawdy i jej paradoksów. To tam bez wątplenia znajduje się coś, co na końcu - nie muszę zgłębiać tego dalej - ucieka tym, którzy sobie zadali tę wyśmienitą pracę. Wszystko dzieje się tak, jakby to właśnie dotarcie do impasu, z którego mój dyskurs jest zrobiony i do którego ich zaprowadził, powodowało, że swoją pracę uznają za zakończoną, i że deklarują, że są - czy też deklarują to odnośnie mnie, co wychodzi na to samo, w punkcie do którego dochodzą - zawstydzeni. Tym samym jest wskazane, abyście sami zapoznali się z ich konkluzjami, które jak zobaczycie, można określić jako bezczelne [sans-gêne].

/62/

Aż do tych konkluzji, praca posuwa się w sposób, w którym nie mógłbym nie dostrzec wartości innej niż całkowicie satysfakcjonujące wyjaśnienie [éclaircissement] - jeśli to przypadkiem przeredzi [éclaircir] wasze szeregi, to ze swej strony nie zobaczę w tym nic innego niż swoją korzyść - ale w końcu, nie jestem pewien, dlaczego, skoro jesteście tu nadal tak licznie, nie zaufać wam, że nic was nie odstrasza?

A więc poza tymi trzydziestoma czy dwudziestoma ostatnimi stronami - prawdę mówiąc, to jedyne, co przeczytałem pobieżnie - inne dostarczą wam komfortu, jakiego ogólnie rzecz biorąc, mogę wam tylko życzyć.

2

Oдноśnie tego kontynuuję to, co mam wam dziś do powiedzenia, to znaczy, dalsze wyartykułowanie konsekwencji tego faktu, że pomiędzy płciami u bytu mówiącego, związek nie dzieje się [le rapport ne se fait pas], jednakże to wyłącznie na tej podstawie może być wypowiedziane [énoncer] to, co ten związek zastępuje [supplée⁹].

Od dłuższego czasu skanduję pewne *Istnieje Jeden* [*Y a de l'Un*¹⁰], co stanowi pierwszy krok w tym przedsięwzięciu. To *Istnieje Jeden* nie jest proste - wypada to powiedzieć. W psychoanalizie, a dokładnie w dyskursie Freuda, to się anonsuje jako Eros, definiowany jako fuzja, która z dwóch czyni jedno, jako Eros, który krok po kroku, zmierza do tego, by uczynić nic innego niż jedno z niebotycznej wielości. Ale, jako, że jest jasne, że nawet w odniesieniu do was, obecna tutaj wielość was, nie tylko nie czyni z was jednego, ale nie ma też żadnej szansy tego osiągnąć - jak to doskonale widać na co dzień, a co jest obecne w mojej komunii - trzeba było by Freud wprowadził inny czynnik, stanowiący przeszkodę dla tego uniwersalnego Erosa, pod postacią Tanatosa, który obraca w proch.

To jest oczywiście metafora, której Freud może użyć dzięki szczęśliwemu odkryciu dwóch elementów tkanki rozrodczej [germen]: komórki jajowej i plemnika, o czym z grubsza możemy powiedzieć, że to z ich fuzji powstaje co? - nowe bycie. Z wyjątkiem tego, że nie dzieje się to bez mejozy, ewidentnego odejmowania, przynajmniej dla jednego z dwóch, tuż przed tym momentem, kiedy następuje połączenie, dochodzi do odjęcia pewnych elementów, które nie są po nic w końcowej operacji.

Ale metafora biologiczna tu pewnie jeszcze mniej niż gdzie indziej wystarcza do tego, by nas uspokoić. Jeśli nieświadomość jest tym co mówię, jeśli jest ustrukturyzowana jak mowa [langage], to na poziomie języka [langue] trzeba nam zbadać to Jeden. To jedno, kolejne wieki dały mu nieskończony rezonans. Czy potrzebuję tu przywoływać neoplatoników? Może za chwilę powinienem jeszcze wspomnieć szybko o tej przygodzie, ponieważ to czego potrzebuję dzisiaj, to dokładnie nakreślić od jakiej strony rzecz nie tylko może, ale i powinna być wzięta w naszym dyskursie i o tym odświeżeniu, jakie do dziedziny Erosa wnosi nasze doświadczenie.

/63/

⁹ *Suppléer* – dopełniać, uzupełniać, zastępować.

¹⁰ *Un* – także jeden, pierwszy, pewien, jakiś.

Należy wyjść od tego, że to *Istnieje Jedno* jest do uchwycenia poprzez zaakcentowanie, że istnieje Jedno całkiem samo [y a de l'Un tout seul]. To w tym da się uchwycić nerw tego, co należy nazwać imieniem, jakie nadawane było tej rzeczy przez wieki, to jest miłość.

W analizie nie mamy do czynienia z niczym innym niż z tym [ça], i nie przez inną niż ta drogę, ona operuje. Szczególna to droga, bo to ona sama pozwoliła mi, który do was mówię, posadzić na niej przeniesienie, o tyle o ile nie odróżnia się ono od miłości, w formule *podmiot zakładanego wiedzenia* [sujet supposé savoir].

Nie mógłbym sobie darować zaznaczenia nowego rezonansu, jaki może dla was wprowadzić ten termin wiedza [savoir]. Tego któremu przypisuję [suppose] wiedzę, tego kocham. Przed chwilą widzieliście jak się chwiałem, wycofywałem, wahałem pomiędzy jednym a drugim, pomiędzy miłością a tym, co nazywamy nienawiścią, kiedy was usilnie zapraszałem do wzięcia udziału w lekturze, której punkt kulminacyjny polega na tym, by mnie zniesławić [déconsidérer] – co nie jest czymś, przed czym może się ugiąć ktoś, kto nie mówi w sumie o niczym innym niż o dezyderatach [dé-sidération¹¹], i nie celuje w nic innego. Chodzi o to, że miejsce, gdzie ten punkt kulminacyjny wydaje się autorom znośny, to dokładnie miejsce nie-zakładania [dé-supposition] mojej wiedzy [savoir]. Jeśli powiedziałem, że mnie nienawidzą, to znaczy, że nie-zakładają mojego wiedzenia.

A dlaczego nie? Dlaczego nie, jeśli się okazuje, że to w tym powinien tkwić warunek tego, co nazywam lekturą? W końcu, co ja mogę przypuszczać odnośnie wiedzenia Arystotelesa? Może tym bardziej mógłbym go czytać, im mniej bym mu przypisywał tego wiedzenia. Taki jest warunek ścisłego poddawania próbie lektury i od tego się nie uchylam.

To, co jest nam dane do czytania przez to, co w języku istnieje, tzn. to, co jest tkane z efektu jego erozji [ce qui vient à se tramer d'effet de son ravinement] – to w ten sposób definiuję co jest z tego zapisane – nie może być nierozpoznane [méconnu]. Także byłoby lekceważące nie przywołać tego, co w ciągu wieków zostało powiedziane na temat miłości w myśli, która siebie nazwała - niewłaściwie, muszę powiedzieć - filozofią.

Nie dokonam tutaj generalnego przeglądu tej kwestii. Wydaje mi się - patrząc po twarzach tutaj zgromadzonych - że musieliście słyszeć, że w filozofii miłość Boga [l'amour de Dieu¹²] zajmuje pewne miejsce. Jest to niezbity fakt [un fait massif], którego dyskurs analityczny nie może nie brać pod uwagę, choćby z boku.

Przypomnę tu słowo, które było powiedziane po tym jak zostałem, jak się mówi w tej książeczce, wykluczony z Sainte-Anne¹³ - w rzeczywistości nie zostałem wykluczony, tylko ustąpiłem z funkcji; to zupełnie co innego, ale co za różnica, nie jesteśmy tu po to, by się tym zajmować; tym bardziej, że słowo wykluczony ma w mojej topologii swoje znaczenie. Osoby kierujące się dobrymi intencjami - a to gorsze niż kierujące się złymi intencjami - zdziwiły się na wieść o tym, że umieściłem pomiędzy mężczyzną i kobietą pewnego Innego, który wyglądał na dobrego, starego Boga, znanego od niepamiętnych czasów. To było nic więcej niż echo, którego te osoby uczyniły się darmowymi wehikułami. Osoby te wywodziły się - mój Boże, trzeba to powiedzieć – z czystej tradycji filozoficznej – i określały się mianem materialistów, w tym sensie nazywam tę tradycję czystą, bo nie ma nic bardziej filozoficznego, niż materializm. Materializm czuje się zobligowany, Bóg wie dlaczego - szczęśliwy traf to wyrażenie w tym miejscu - do stania na straży przeciwko temu Bogu, o którym powiedziałem, że zdominował w filozofii całą debatę na temat miłości. Także te osoby, których ciepłemu przyjęciu zawdzięczam odnowienie swojej audiencji, manifestowały pewne zażenowanie.

/64/

Jak dla mnie jest jasne, że Inny - ujmowany za czasów « Instancji litery » [l'Instance de la lettre] jako miejsce mowy - był pewnym sposobem, nie mogę powiedzieć laicyzacji, ale egzorcyzmowania dobrego, starego Boga. W końcu są ludzie, którzy mnie komplementują z tego powodu, że [d'avoir su poser¹⁴] umiałem postawić w jednym z moich ostatnich seminariów kwestię, że Bóg nie istnieje. Oczywiście oni słyszą, oni słyszą, ale niestety oni rozumieją, a to, co oni rozumieją jest trochę przedwcześnie.

¹¹ *Desideratif* to wyrażający życzenie, a *sidération* w terminologii medycznej to odrętwienie, obumarcie, nagły upadek sił życiowych.

¹² Dwuznaczność: miłość Boga i miłość do Boga.

¹³ Chodzi o szpital Sainte-Anne.

¹⁴ Gra słów *d'avoir su poser* i *supposer*, jako zakładać.

Dzisiaj może więc wam pokażę w czym on właściwie istnieje, ten stary, dobry Bóg. Sposób, w jaki on istnieje być może nie spodoba się wszystkim, w szczególności teologom, którzy są, mówię to od dawna, lepsi ode mnie w obywaniu się bez jego egzystencji. Niestety nie jestem całkowicie w tej samej co oni pozycji, bo mam do czynienia z Innym. Ten Inny, jeśli istnieje on tylko sam jeden, musi mieć jakiś związek z tym, co jawi się z innej płci.

Odnosnie tego, nie odmówiłem sobie, w tym roku, który przywołałem ostatnim razem, roku «Etyki psychoanalizy» [*l'Éthique de la psychanalyse*]¹⁵, odwołania do miłości dworskiej [*l'amour courtois*]. Co to jest? To jest bardzo wyrafinowany sposób rekompensowania [*supléer à*]¹⁶ braku związku seksualnego, poprzez udawanie, że to my tworzymy dla niego przeszkodę. To naprawdę najlepsza rzecz, jakiej kiedykolwiek próbowano. Ale jak podważyć to udawanie?

Zamiast pochylać się nad paradoksem, dlaczego miłość dworska pojawiła się w czasach feudalnych, materialści powinni w tym dostrzec świetną okazję, by pokazać - wprost przeciwnie - jak ona się zakorzenia w dyskursie lojalności [*féauté*], wierności osobie [*fidéauté à la personne*]. W ostatecznym rozrachunku [*au dernier terme*], ta osoba to jest zawsze dyskurs mistrza. Miłość dworska dla mężczyzny, dla którego dama była całkowicie, w sensie najbardziej służalczym, podmiotką [*la sujette*], była jedynym sposobem eleganckiego wybrnięcia z braku związku seksualnego.

To na tej ścieżce będę miał do czynienia, kiedy indziej - bo dzisiaj muszę uprawiać inne pole - z pojęciem przeszkody [*obstacle*], z tym, co u Arystotelesa - mimo wszystko wolę Arystotelesa od Jaufre Rudela¹⁷ - nazywa się dokładnie przeszkodą [*obstacle*], *ενοστασις*¹⁸.

/65/

Moi czytelnicy - których książkę, mówię wam, musicie wszyscy zaraz kupić - a więc moi czytelnicy znaleźli nawet to. Instancja, oni ją zbadali pieczołowicie, uważnie... - mówię wam, nigdy nie widziałem, aby którykolwiek z moich uczniów wykonał podobną pracę, Niestety, nikt nigdy nie weźmie na poważnie tego, co piszę, oczywiście poza tymi, którzy jak już dziś mówiłem, nienawidzą mnie pod pretekstem, że nie-zakładają mojego wiedzenia [*qu'ils me dé-supposent le savoir*]. Oni doszli aż do odkrycia *ενοστασις*, arystoteliańskiej przeszkody logicznej, którą zachowałem dla dobrego smaku [*pour la bonne bouche*]¹⁹. Prawdą jest, że nie widzą związku. Ale oni są tak przyzwyczajeni do pracowania, szczególnie kiedy coś ich pobudza - na przykład pragnienie by uzyskać dyplom magisterski [*décrocher une maîtrise*]²⁰ - szczęśliwy traf można tu powiedzieć, bardziej niż gdzie indziej - że wspomnieli o tym w przypisie na stronach 28-29.

Zasięgnijcie opinii Arystotelesa, a będziecie wiedzieli wszystko, kiedy w końcu przejdę do tej historii z *ενοστασις*. Możecie następnie przeczytać fragment z Retoryki [*Rhétorique*] i dwa fragmenty z Topiki [*Topiques*], które wam pozwolą dokładnie zrozumieć [*savoir en clair*] co chcę powiedzieć, kiedy próbuję zintegrować z dziełem Arystotelesa moje cztery formuły :

$\exists x \Phi x$ i resztę.

W końcu, aby zakończyć ten temat, dlaczego materialści - jak to się mówi - oburzają się gdy umieszczam, bo dlaczego nie, Boga jako trzeciego [*Dieu en tiers*]²¹ w tej historii z ludzką miłością [*affaire de l'amour humain*]? Nawet materialści, mimo wszystko, wiedzą czasem co nieco o trójkącie [*ménage à trois*], nieprawdaż?

Więc spróbujmy iść dalej. Spróbujmy iść dalej w tym, co wynika z tego, że nic nie świadczy o tym, że nie wiem, co mam tutaj do powiedzenia, tu gdzie do was mówię. To, co powoduje od początku tej książki rozziw, który będzie się powiększał aż do końca, to, że ona mi przypisuje [*me suppose*] - a z tym [ça] można zrobić wszystko - jakąś ontologię lub - co wychodzi na to samo - jakiś system.

Uczciwość powoduje, że w diagramie kołowym, gdzie - powiedzmy - wyłożone jest to, co mówię o instancji litery, używają oni linii kropkowanych - słusznie, bo nie jest to wiele warte - dla ujęcia w tej

¹⁵ Seminarium VII „Etyka psychoanalizy” było wygłaszane przez Lacana w latach 1959-1960.

¹⁶ Wyrównywać wartość, uzupełniać.

¹⁷ Jaufre Rudel de Blaye [ok. 1113 – ok. 1170], prowansalski trubadur, poeta i pieśniarz. Na podstawie trzech z ośmiu zachowanych pieśni Rudela do księżniczki Trypolisu «Pieśń o miłości dalekiej», zrodziła się legenda o rycerzu zakochanym w nigdy nie widzianej wschodniej damie, do której podążył wraz z krzyżowcami.

¹⁸ *Enstasis*, z gr. być wewnątrz, kontemplować siebie.

¹⁹ Idiom, który znaczy „na koniec”, odniesienie do zwyczajów przy posiłku.

²⁰ *Décrocher une maîtrise* może także znaczyć osiągnąć mistrzostwo.

²¹ Gra słów, wymawiane tak samo *Dieu entier* znacząłoby całego Boga.

książce wszystkich moich odniesień do nazwisk czołowych filozofów, w których generalnej ontologii umieszczam mój tak zwany system. Jednakże, nie może być dwuznaczne, że odnośnie bytu, takiego jaki jest utrzymywany w tradycji filozoficznej, to znaczy, który jest posadowiony na myśleniu, które z kolei jest jego domniemanym korelatem, przeciwstawiam to, że jesteśmy rozgrywani przez [joués par] jouissance.

Myśl jest jouissance. To, co wnosi dyskurs analityczny, to właśnie to, co zostało już zapoczątkowane w filozofii bycia – że istnieje jouissance bycia.

Jeśli mówiłem wam o « Etyce Nikomachejskiej » [*l'Éthique à Nicomaque*], to dokładnie dlatego, że tam już jest tego ślad. To, czego szuka Arystoteles, i co otworzyło drogę dla wszystkiego, co przyszło po nim, to: czym jest jouissance bycia? Święty Tomasz nie miał potem żadnego problemu wychodząc ze swoją fizyczną teorią miłości - jak to zostało nazwane następnie przez opata Rousselot, o którym mówiłem wam ostatnim razem - to znaczy, że w końcu pierwsze bycie, które odczuwamy [dont nous ayons bien le sentiment], to nasze bycie, a wszystko to, co dzieje się dla dobra naszego bycia będzie, w związku z tym, stanowić jouissance Bytu Najwyższego, czyli Boga. Mówiąc wprost, poprzez kochanie Boga, kochamy samych siebie, a kochając najpierw samych siebie – dobrze skierowane działanie charytatywne, jak to się mówi²² – składamy Bogu należny mu hołd.

/66/

Bycie - jeśli się chce bym za wszelką cenę posługiwał się tym terminem - bycie, które temu przeciwstawiam, i o którym zaświadcza od pierwszych stron ta książka, ta mała książeczka, jest byciem znaczeniowości [signifiante]. I nie widzę w czym miałoby to być zniżaniem się *do idealów* [*aux idéaux*] materializmu - mówię *do idealów* ponieważ jest to poza granicami jego zasięgu – gdy rozpoznajemy rację bycia znaczeniowości [raison de l'être de la signifiante] w jouissance, w jouissance ciała.

Ale ciało – rozumiecie - od czasów Demokryta nie wydaje się wystarczająco materialistyczne [matérialiste]. Trzeba znaleźć atomy i całą resztę, nie mówiąc o widzeniu, powonieniu i wszystkim co z tego wynika. To wszystko jest powiązane.

To nie przypadek, że Arystoteles - nawet jeśli czyni to z niesmakiem - czasem cytuje Demokryta, bowiem się na nim opiera. Faktycznie, atom jest po prostu elementem przelotnej znaczeniowości [signifiante volant], po prostu στοιχειον²³. Z tym wyjątkiem, że jest bardzo trudno wybrnąć z tego [à s'en tirer], kiedy nie wyciąga się z tego nic innego, niż to, co czyni z elementu element, to znaczy, że jest on pojedynczy [unique]²⁴, podczas gdy należałoby trochę wprowadzić innego [l'autre], to znaczy różnicę.

A teraz jouissance ciała, jeśli nie ma związku seksualnego, należałoby zobaczyć w czym ona może do tego służyć [en quoi ça peut y servir].

3

Podejźmy najpierw do sprawy od strony, po której każdy x jest funkcją Φx , to znaczy od strony gdzie się sytuuje mężczyzna.

Sytuuje się tam, w sumie przez wybór – wolny i dla kobiet, żeby się tam usytuować, jeśli to im sprawia przyjemność. Każdy wie, że istnieją kobiety falliczne i że funkcja falliczna nie przeszkadza mężczyznom w byciu homoseksualistami. Ale to również ona służy im do sytuowania się po stronie mężczyzny i zdobywania [aborder]²⁵ kobiet. Dla mężczyzny - idę przez to szybko, dlatego, że to, o czym mam dzisiaj mówić to kobieta [la femme] i dlatego, że zakładam, że już wam to²⁶ wystarczająco długo wbijałem do głów, żebyście to nadal w nich mieli – dla mężczyzny, jeśli nie przeszedł on kastracji [à moins de castration], czyli czegoś co mówi *nie* funkcji fallicznej, nie ma żadnej szansy by czerpał rozkosz z ciała kobiety, innymi słowy, by uprawiał miłość.

²² Nawiązanie do francuskiego przysłowia : „Charité bien ordonnée commence par soi-même.”, które mówi, że należy najpierw pomyśleć o sobie, zanim się pomyśli o innym, używane jest także odnośnie krytykowania innych zanim się spojrzy na siebie.

²³ στοιχειον – stoicheion, stoichion, element [od łac. *elementum*, tł. gr. στοιχείον *stoicheion*, „jeden z rzędu” od στοιχος *stoichos*, στίχος *stichos*, „rząd, wiersz”, od στείχειν *steichein*, „maszerować”; od PIE **steigh-*, „wspinać się”] – wyraz oznaczający pierwotnie podstawę, zasadniczą część, składową, rudymet [stąd polski odpowiednik *pierwiastek*]; przez to nabrał znaczenia cząstki, fragmentu, czy komponentu w ogóle, a w dalszej kolejności uzyskał znaczenie detalu, szczegółu; pod wpływem filozofii greckiej wyrazem tym opisuje się także jeden z czterech żywiołów: powietrze, ogień, woda, ziemia. Źródło: Wikipedia.

²⁴ *Unique* znaczy również jedyny, niepowtarzalny, unikatowy.

²⁵ *Aborder* znaczy także wziąć, brać, zwyciężyć, uderzać, dotykać i zaczepiać.

²⁶ Kwestię mężczyzny i funkcji fallicznej.

Tak mówi doświadczenie analityczne. To nie przeszkadza w tym, by mógł on pragnąć kobiety na wszelkie możliwe sposoby – gdy warunek ten nie jest spełniony. On nie tylko jej pragnie, ale także robi jej najróżniejsze rzeczy, które zadziwiająco przypominają miłość.

/67/

W przeciwieństwie do tego, co twierdził Freud, to mężczyzna – chcę powiedzieć ten, który się uważa za samca, choć nie wie jak z tego skorzystać, będąc jednocześnie byciem mówiącym – jest tym, który zdobywa kobietę; jest tym, który może myśleć, że ją zdobywa, ponieważ w tym względzie przekonania [convictions], te, o których mówiłem ostatnim razem – otóż tych idiotycznych przekonań [con-victions]²⁷ nie brakuje. Tylko, że to co on zdobywa, to powód swojego pragnienia [cause de son désir], które określiłem jako obiekt *a*. To w tym jest akt miłosny [l'acte d'amour]²⁸. Uprawiać miłość [faire l'amour]²⁹, jak sama nazwa wskazuje, to jest poezja. Ale pomiędzy poezją, a aktem rozpościera się cały świat [il y a un monde]³⁰. Akt miłosny, to jest polimorficzna perwersja samca [perversion polymorphe du mâle], u bytów mówiących. W dyskursie Freuda nie ma nic bardziej pewnego, spójnego i ścisłego.

Mam jeszcze pół godziny, by spróbować wprowadzić wam [de vous introduire]³¹ – jeśli mogę się tak wyrazić - kwestię tego, jak to się przedstawia od strony kobiety [la femme]. A więc z dwóch rzeczy, jedna – albo to, co piszę nie ma żadnego sensu, co zresztą jest konkluzją małej książeczki i to dlatego proszę was, byście się z nią zapoznali – albo, gdy piszę :

—
 $\forall x \Phi x$

Ta nieogłoszona wcześniej funkcja, gdzie negacja opiera się na kwantyfikatorze czytany nie-każdy³² [pas-tout], to znaczy, że kiedy jakikolwiek byt mówiący sytuuje się po stronie kobiet, to począwszy od tego, on się ugruntowuje na byciu nie-całym [de n'être pas-tout] w funkcji fallicznej. To « to » definiuje ...co ? [la... la quoi] – kobietę właśnie [la femme justement], z wyjątkiem tego, że Kobieta [La femme], to [ça] nie może być napisane inaczej niż jako przekreślone [barrer], Kobieta jako przekreślona [La[barré]]. Nie ma Kobiety [La femme], z rodzajnikiem określonym, który określa uniwersalność. Nie ma Kobiety [La femme] ponieważ – zaryzykowałem już to określenie, więc nie będę się zastanawiał przed użyciem go ponownie – w swojej esencji, ona jest nie cała.

Postrzegam moich uczniów jako o wiele mniej przywiązanych do czytania mnie, niż byłe pionek³³, kiedy jest on motywowany pragnieniem uzyskania dyplomu³⁴, i nie było ani jednego, który by nie narobił zamieszania odnośnie braku znaczącego [le manque de signifiant], znaczącego braku znaczącego [le signifiant du manque de signifiant], i innych bredni odnośnie fallusa [et autres bafouillages à propos du phallus], w czasie gdy ja wam określam znaczący w tym K [la], mimo wszystko powszechny, a nawet nieodzowny [malgré tout courant et même indispensable]. Dowodem jest to, że przed chwilą mówiłem o mężczyźnie i Kobiecie [la femme]. To jest znaczący to « K » [la]. To przez to « K » [la] symbolizują znaczący, odnośnie którego jest nieodzowne, by zaznaczyć jego miejsce, które nie może być pozostawione puste. To « K » [la] jest znaczącym, którego właściwością jest, że jest on jedynym, który nie może niczego symbolizować, a jedynie ustanawiać status tego « K » [la] Kobiety w tym, że nie jest ona cała. Co nie pozwala nam mówić o Kobiecie [La femme].

Nie ma kobiety inaczej niż poprzez wykluczenie [Il n'y a de femme qu'exclue] z natury rzeczy, która jest naturą słów, i trzeba powiedzieć, że jeśli jest coś, na co się one skarżą do tej pory, to jest właśnie to [ça] – tyle tylko, że one nie wiedzą co mówią, to jedyna różnica pomiędzy nimi a mną.

²⁷ Gra słów: *con* oznacza po francusku idiotę, jak i żeński organ płciowy. W poprzedniej lekcji Lacan mówił o „con-vaincu”, gdzie *vincu* znaczy pokonany, a *convaincu* znaczy przekonany.

²⁸ Dwuznaczność: akt miłosny w sensie seksualnym i w sensie aktu miłości.

²⁹ B. Fink w przypisie do tego zdania w swoim tłumaczeniu na angielski, zwraca uwagę, na dwuznaczność francuskiego słowa *faire*, które literalnie znaczy robić, ale w sensie przenośnym również sprawiać wrażenie, jak w odniesieniu do histeryczki, która „fait l'homme”, czyli sprawia wrażenie, udaje mężczyznę.

³⁰ Francuskie *Il y un monde* odpowiada polskiemu „pomiędzy ... a ... jest przepaść”.

³¹ Znaczący to również „wsadzić wam”.

³² Gra słów: *tout* znaczy zarówno „każdy”, jak i „cały”, „wszystek”.

³³ Nawiązanie do pionków z podrozdziału I.

³⁴ Od fr. *avoir une maîtrise*, co znaczy także uzyskanie mistrzostwa.

Niemniej jednak, jeśli ona jest wykluczona z natury rzeczy, to dokładnie w tym, że będąc niecałą, ma ona, w relacji do tego, co w *jouissance* określa funkcja falliczna, *jouissance* dodatkową [*jouissance supplémentaire*].

Zauważcie, że powiedziałem *dodatkową* [*supplémentaire*]. Gdybym powiedział uzupełniającą [*complémentaire*], gdzie byśmy wylądowali! Wylądowalibyśmy w całym [*dans le tout*]³⁵.

Kobiety zadowolają się tym [*Les femmes s'en tiennent*³⁶], jakkolwiek kobieta zadowala się byciem nie całą [*aucune s'en tient d'être pas toute*], wobec *jouissance*, o którą chodzi, i - mój Boże - ogólnie rzecz biorąc myli się ten, kto nie widzi, że odwrotnie do tego, co się mówi, to jednak one posiadają mężczyzn. [*c'est quand même elles qui possèdent les hommes*].

/68/

Lud - znam lud, jego przedstawiciele niekoniecznie tu bywają, ale ja całkiem nieźle znam lud - otóż lud nazywa Kobietę [*la femme*] gospodynią domową [*la bourgeoise*]³⁷. To znaczy właśnie to. To on jest tym, który jest pod butem [*à la botte*], nie ona. Fallus, jej mężczyzna - jak ona mówi - wiemy już od czasów Rabelais, że nie jest jej on obojętny. Jedyne, i w tym cała kwestia, ona ma różne sposoby pozyskiwania [*de l'aborder*] tego fallusa i zachowywania go dla siebie. To nie dlatego, że ona jest nie-cała w funkcji fallicznej, ona nie jest tam wcale [*Ce n'est pas parce qu'elle est pas-toute dans la fonction phallique qu'elle y est pas du tout*]. To nie jest tak, że ona nie jest tam wcale [*Elle y est pas pas du tout*]. Ona jest tam w pełni. [*Elle y est 'à plein.*] Ale jest coś w dodatku [*en plus*].

To w *dodatku* [*en plus*], uważajcie, strzeżcie się zbyt szybko usłyszeć w tym zbyt wiele. [*d'en prendre trop vite les échos*]. Nie mogę tego określić ani lepiej ani inaczej, bo muszę to rozstrzygnąć [*tranche*] i muszę iść szybko.

Istnieje *jouissance*, ponieważ zadowolamy się *jouissance* [*nous nous en tenons à la jouissance*], *jouissance* ciała, która jest, jeśli mogę się tak wyrazić - czemu nie zrobić z tego tytułu książki, mogłaby to być kolejna pozycja w kolekcji Galilée³⁸ - poza fallusem [*au-delà du phallus*]. To by było milutkie. I dało by to MLF³⁹ inną konsystencję. *Jouissance* poza fallusem...

Zorientowaliście się być może - mówię oczywiście do kilku osobników podobnych do mężczyzn [*quelques semblants d'hommes*], których widzę tu i tam, dobrze, że większości nie znam, nie mam przez to wobec nich uprzedzeń - że czasami, na krótko, pojawia się coś, co nimi - kobietami - wstrząsa [*secoue*], albo co im pomaga [*secourt*⁴⁰]. Jeśli przyjrzyście się etymologii tych dwóch słów u Blocha i Von Wartburga⁴¹ - których ja uwielbiam, a których, czego jestem pewien, żaden z was nawet nie ma w swojej bibliotece - zobaczycie związek, jaki pomiędzy tymi słowami istnieje. Przecież nie jest to coś, co się zdarza przez przypadek.

Istnieje *jouissance*, która jest jej [*elle*], tej *jej* [*elle*], która nie istnieje i nie znaczy nic [*ne signifie rien*]. Istnieje jej *jouissance*, o której być może ona sama nic nie wie - chyba, że jej doświadcza, to [*ça*] ona wie. Ona to wie, oczywiście, kiedy to [*ça*] się zdarza. A nie zdarza się to [*ça*] im wszystkim.

Nie chcę posuwać się do tego [*en venir à traiter*], by mówić o domniemanej oziębłości [*prétendue frigidité*], ale trzeba wziąć pod uwagę modę [*faire la part de la mode*] odnośnie związków między mężczyznami i kobietami. To bardzo ważne. Oczywiście wszystko to, w dyskursie, niestety, zarówno u Freuda, jak i w miłości dworskiej, jest pokryte przez krótkotrwałe rozważania, które doprowadziły do zniszczeń [*ravages*⁴²]. Krótkotrwałe rozważania na temat *jouissance* lechtackowej i *jouissance*, którą się nazywa jak się da, a chodzi o inną, tą, którą próbuje wam przybliżyć w sposób logiczny, ponieważ aż do nowego porządku [*nouvel ordre*], nie ma innego.

/69/

To co czyni prawdopodobnym hipotezę, którą tu wysuwam - czyli fakt, że odnośnie tej *jouissance* Kobieta [*la femme*] nie wie nic - to fakt, że od czasu kiedy błaga się je, błaga się je na kolanach -

³⁵ W jęz. fr. *tout* znaczy zarówno „cały”, jak i „wszystek”.

³⁶ Również „trzymają się tego”.

³⁷ *La bourgeoise* znaczy również „mieszczka”.

³⁸ Czyli tego, w którym została wydana książeczka, której Lacan mówi w tym rozdziale.

³⁹ MLF - francuski ruch wyzwolenia kobiet, powstały po 1968 roku.

⁴⁰ Również „co je ratuje”, „co je wspiera”.

⁴¹ Oscar Bloch et Walther Von Wartburg, *Dictionnaire étymologique de la langue française* [Presses universitaires de France, première édition 1932]; oba słowa wywodzą się z łac. *succurro*, od *curro* czyli bieć z prefiksem *sub-*; bieć na pomoc, przychodzić z pomocą.

⁴² Także spustoszeń.

mówiłem ostatnim razem o kobietach psychoanalytykach – by spróbowały nam to powiedzieć, otóż ani słowa [motus]! Nigdy nie dało się nic o od nich wydobyć. A więc nazywa się ją, tak, jak się daje, tę *jouissance*, *waginalną*, mowa o tylnim obszarze ujścia macicy⁴³ [pôle postérieur du museau de l'utérus] i innych bzdurach [conneries⁴⁴]. Jeśli by tylko ona ją odczuwała i nic o niej nie wiedziała, pozwoliłoby to powątpiewać w osławioną oziębłość.

To także jest temat, temat literacki. Zasługujący na to, żebyśmy się przy tym zatrzymali. Niczym innym się nei zajmuję, od kiedy skończyłem dwadzieścia lat – badaniem u filozofów tematu miłości. Oczywiście nie od razu skupiłem się w tym [ça] na sprawie miłości, to przyszło z czasem, dokładnie wraz z zajmowaniem się opatem Rousselot, o którym wam przed chwilą wspominałem, a następnie całą dyskusją o miłości fizycznej i miłości ekstazy, jak to mówią. Rozumiem, że Gilson nie uznał tej opozycji za dobrą. Myślał on, że Rousselot dokonał tu jakiegoś odkrycia, co nie miało miejsca, gdyż jest to raczej część problemu i miłość jest równie ekstazy, co u Arystotelesa, co u Świętego Bernarda, pod warunkiem, że umie się czytać fragmenty poświęcone φιλία, przyjaźni. Jest tu kilka osób, które jednak powinny wiedzieć jakie literackie rozpasanie [débauche] wokół tego narosło: Denis de Rougemont - zajrzyjcie do « Miłość a świat kultury zachodniej »⁴⁵ ciężka sprawa! [ça barde] – a potem kolejny krok, nie głębszy niż poprzedni, który się nazywa Nygren, protestant, « Eros i Agape »⁴⁶. A potem, oczywiście, że skończyliśmy w chrześcijaństwie, na stworzeniu Boga, takiego, że to on się rozkoszuje!

Jest jednak mały pomost [pont⁴⁷], kiedy czytacie niektórych poważnych autorów, przypadkowo się złożyło, że kobiety. Podam wam mimo wszystko wskazówkę, którą zawdzięczam pewnej bardzo miłej osobie, która to przeczytała i która mi to przyniosła. Rzuciłem się na to. Muszę to napisać, inaczej tego nie kupicie. To Hadewijch z Antwerpii⁴⁸, Beginka, co ładnie nazywa się mistyczką.

Ja nie używam słowa mistyka tak, jak używał go Péguy⁴⁹. Mistyka nie jest tym wszystkim czym nie jest polityka. To coś poważnego, o czym informuje nas kilka osób, najczęściej kobiety, albo ludzie zdolni, jak Święty Jan od Krzyża – ponieważ nie jest się zmuszonym, będąc samcem [mâle] by się usytuować po stronie $\forall x \Phi x$. Można się także usytuować po stronie nie-całego [pas-tout]. Są mężczyźni równie dobrzy, co kobiety [Il y a des hommes qui sont aussi bien que les femmes]. Zdarza się. I którzy jednocześnie równie dobrze się w tym odnajdują. Mimo – nie mówię ich fallusa – mimo tego, co im przeszkadza z tego tytułu, oni przewidują, oni doświadczają tego, że musi istnieć *jouissance*, która byłaby poza tym [au-delà]. To tych nazywamy mistykami.

Mówiłem już o innych ludziach, którzy też byli niezli, jeśli chodzi o mistycyzm, ale którzy sytuowali się bardziej po stronie funkcji fallicznej, Angelus Silesius⁵⁰ na przykład – pomylić jego oko kontemplacyjne z okiem, jakim Bóg na niego patrzy, musi, jeśli podtrzymywane, być częścią *jouissance* perwersyjnej. Dla wzmiankowanej Hadewijch, jest tak, jak dla Świętej Teresy – wystarczy obejrzeć w Rzymie rzeźbę Berniniego⁵¹, żeby natychmiast zrozumieć, że ona przeżywa rozkosz, nie ma wątpliwości.

⁴³ Szyjka macicy ma ujście wewnętrzne do części nadpochwowej i zewnętrzne do części pochwowej.

⁴⁴ *Conneries* oznacza bzdury, głupoty, od *con* - idiota, chuj, piczka.

⁴⁵ Denis de Rougemont [1906 - 1985] - szwajcarski eseista, krytyk i myśliciel piszący po francusku. « Miłość a świat kultury zachodniej », wyd. I: 1968, wyd. II: 1999, Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, ISBN 83-21112404 [L'Amour et l'Occident, 1939, wyd. poprawione 1972].

⁴⁶ Chodzi o wydane w 1930 r. studium « Eros i agape » szwedzkiego teologa Andersa Nygrena.

⁴⁷ W sensie przenośnym, słowo *pont* oznacza także: nić porozumienia, łączność, więź.

⁴⁸ Hadewijch - poetka flamandzka z XIII w. Beginki to członkinie laickiego stowarzyszenia religijnego kobiet, powstałego na początku XII wieku na zachodzie Europy, głównie na terenie obecnej Belgii i Holandii [Niderlandy]. Znajdowało się ono pod wpływem myśli albigensów oraz Braci i Sióstr Wolnego Ducha, który to ruch rozwijał się w tym czasie w rejonie Kolonii. Największy rozkwit w XIV w. Potępione i ścigane przez Kościół katolicki jako herezja. Zrehabilitowane przez papieża Eugeniusza IV, padły później w większości ofiarą reformacji.

⁴⁹ Charles Péguy [1873 - 1914] - francuski poeta, dramaturg i publicysta. Był założycielem pisma "Cahiers de la Quinzaine". Przejscowo związany był z ruchem socjalistycznym. W poezji i publicystyce łączył idee narodową i religijną. Był autorem dramatów mistycznych [m.in. *Le mystère de la charité de Jeanne d'Arc* z 1910 roku] oraz poematów religijnych [*La tapisserie de sainte Geneviève et de Jeanne d'Arc* z 1912]. Polski wybór jego utworów z różnych okresów wydany został w tomie *Poezje* z 1978 roku.

⁵⁰ Anioł Ślązak herbu Dwuwieże^[1], łac. Angelus Silesius, właściwie Johannes Scheffler [ur. 1624 we Wrocławiu, zm. 9 lipca 1677 we Wrocławiu] – śląski poeta religijny doby baroku, tworzący w języku niemieckim. Pisał utwory apologetyczne, pieśni religijne i aforyzmy o mistycznym zjednoczeniu z Bogiem. Jego *Heilige Seelenlust* czytali zarówno protestanci, jak i katolicy.

⁵¹ W Muzeach Watykańskich.

No i czym ona się rozkoszuje? Jest jasne, że główny przekaz mistyków jest dokładnie taki, że oni to odczuwają, ale nic o tym nie wiedzą.

/70/

Te wytryski mistyczne [jaculations mystiques], to nie jest ani gadulstwo ani czcza gadanina, to w efekcie to, co najlepszego można przeczytać, na dole strony można umieścić przypis – dodać do tego « *Écrits* » Jacquesa Lacana, ponieważ jest z tego samego rejestru. Przez co będziecie wszyscy przekonani, że wierzę w Boga. Wierzę w jouissance Kobiety [la femme] o tyle o ile ona jest w dodatku [en plus], pod warunkiem, że w odniesieniu do tego w dodatku, umieścicie ekran [un écran⁵²], po to, abym dobrze to wyświetlił.

To, czego usiłowano pod koniec zeszłego stulecia, w czasach Freuda, to czego szukali różni odważni ludzie z otoczenia Charcota i innych, to było to, aby sprowadzić mistykę do kwestii pieprzenia [affaires de foutre]. Jeśli się temu przyjrzyecie z bliska, to wcale tym nie jest [ce n'est pas ça du tout]. Czyż ta moc [puissance⁵³], której się doświadcza i o której się nic nie wie, nie jest tym co nas umieszcza w szlemie [sur la vole] ex-zystencji [ex-sistence] ? Dlaczego nie interpretować jednej strony [face⁵⁴] Innego, Twarzy Boga, jako wspieranej przez kobietę jouissance?

Jako, że wszystko to się produkuje dzięki byciu znaczeniowości [signifiance], i że to bycie nie ma innego miejsca niż miejsce Innego, które zapisuję przez duże I, widzimy zezowatość [biglerie] tego, co się dzieje. A jako, że to również w to wpisuje się funkcja ojcowska jako ta, do której odnosi się kastracja, widzimy, że to nie tworzy dwóch Bogów, ale że to także nie tworzy jednego [un seul⁵⁵].

Innymi słowy, to nie przez przypadek Kierkegaard⁵⁶ odkrył egzystencję [existence] w małej historii uwodziciela [une petite aventure de séducteur]. To poprzez wykastrowanie się, odrzucenie miłości, chciał on tego dostąpić [y accéder]. Ale może, mimo wszystko - bo dlaczego nie - Regina też istniała [existait]. To pragnienie dobra drugiego stopnia [désir d'un bien au second degré⁵⁷], dobra, które nie jest powodowane przez *a* - może to właśnie za pośrednictwem Reginy dotarł on do tego wymiaru .

20 lutego 1973.

/71/

⁵² *Ecran* to ekran, zasłona, osłona, wyświetlacz.

⁵³ *Puissance* to także siła, władza, potęga.

⁵⁴ *Face* oznacza również twarz, oblicze

⁵⁵ *Seul* to także sam jeden, samotny.

⁵⁶ Søren Aabye Kierkegaard [1813 - 1855] – duński filozof, poeta romantyczny i teolog, uznawany za jednego z prekursorów filozofii egzystencjalnej, zwłaszcza jej chrześcijańskiego nurtu; nazywany czasem "Sokratesem Północy". Wywarł wpływ nie tylko na rozwój XX wiecznej filozofii czy teologii, ale również biblistyki, literatury, sztuki a nawet psychologii. Myśl Kierkegaarda, będąca w głównej mierze próbą interpretacji kluczowych pojęć chrześcijaństwa, kształtowała się pod wpływem głębokiej religijności domu rodzinnego poety i przejawianej przez jego ojca, Michaela Pedersena Kierkegaarda, obsesji grzechu oraz zakorzeniania w duchowości syna poczucia religijnego posłannictwa. Duży wpływ na jego filozofię miały również zerwane zaręczyny z Reginą Olsen. Kierkegaard zaręczył się z mającą wówczas 18 lat Reginą Olsen we wrześniu 1840. Z niewyjaśnionych do końca powodów zaręczyny zostały zerwane w rok później, z woli samego filozofa. Zdarzenie to stało się bezpośrednim bodźcem do stworzenia przez poetę własnej filozofii miłości opartej na przesłaniu Pisma świętego. Fragment z jego *Czynów miłości* [tłum. A. Szwed, Kęty 2008, str. 266]: „Załóżmy, że kochający widział, co było jego pragnieniem, że był kochany, lecz jednocześnie widział, że byłoby to skrajnie szkodliwe dla swoistości ukochanego, stałoby się jego wypaczeniem, niezależnie od tego, jak bardzo byłoby to upragnione: tak, wtedy miłość erotyczna jako taka nie jest w stanie ponosić tej ofiary. Lub załóżmy, że ukochany widział, iż stosunek stałby się ruiną kochającego, zupełnie unicestwiłby jego swoistość: tak, wtedy miłość erotyczna jako taka nie ma jednak siły do ponoszenia tej ofiary. Zaś prawdziwa miłość, poświęcająca się miłość, która kocha każdego człowieka wedle jego swoistości, chętna jest do poniesienia każdej ofiary: ona nie szuka swego.” Jego poglądy filozoficzne stały w ostrej opozycji do myśli Hegla oraz w pewnej kontynuacji Pascala, św. Augustyna i Schellinga.

⁵⁷ *Second degré* może także oznaczać wyższą instancję.

J. Lacan Seminarium XX ENCORE 1972-1973
Rozdział VII. LIST MIŁOSNY⁵⁸

*Połączenie i rozłam A i S [A]
 Pozapleć
 Mówienie na marne
 Psychoanaliza nie jest kosmologią
 Wiedza o jouissance*

$\exists x$	$\overline{\Phi x}$	$\overline{\exists x}$	$\overline{\Phi x}$
$\forall x$	Φx	$\overline{\forall x}$	$\overline{\Phi x}$
\$			$S [A]$
	a		Kobieta
Φ			

Po tym, co napisałem na tablicy, możecie pomyśleć, że już wszystko wiecie. Wystrzegajcie się tego.

Dzisiaj mam zamiar spróbować mówić o wiedzy, o tej wiedzy, którą - w zapisie czterech dyskursów, na których oparta jest więź społeczna, co jak myślę mogłem wam pokazać – symbolizuję przez S2. Być może uda mi się dziś sprawić, byście poczuli, dlaczego to 2 idzie dalej niż drugorzędność [secondarité] w odniesieniu do czystego znaczącego, który zapisuje się przez S1.

1

Odkąd zdecydowałem się dać wam ten zapis na tablicy jako podporę, zamierzam go skomentować, krótko - mam nadzieję. Muszę przyznać, że nie zapisałem go. czy też nie przygotowałem go, nigdzie indziej. Nie jawi mi się on przykładem, jeśli nie tworzy on, jak zwykle, nieporozumienia.

^{173/59}

W istocie, dyskurs taki jak analityczny celuje w sens. Odnośnie sensu jest jasne, że mogę tylko dostarczyć wam, każdemu z was, to, do czego wchłonięcia jesteście na najlepszej drodze. To [Ça] ma granicę, granicę wytyczoną sensem, w którym żyjecie. Nie przesadziłbym, gdybym powiedział, że nie idzie on zbyt daleko. To, co wydobywa dyskurs analityczny jest dokładnie ideą, że sens oparty jest na pozorze [ce sens est du semblant].

Jeśli dyskurs analityczny wskazuje, że ten sens jest seksualny, to nie inaczej jak po to, by oddać powód jego granicy. Nie istnieje nigdzie rodzaj ostatniego słowa jak tylko w sensie, w którym „słowo” [mot] jest „nie-słowem” [motus] – już to podkreślałem. „Brak odpowiedzi, słowa” [Pas de réponse, mot] mówi gdzieś La Fontaine. Sens wskazuje kierunek, w którym grzęźnie [échoue⁶⁰].

Mając to na uwadze, co powinno uczynić was ostrożnymi w rozumieniu zbyt szybko, po podjęciu wszystkich tych środków ostrożności dyktowanych przez zwykłą roztropność – φρόνησις⁶¹, jak to jest wyrażone w języku greckim, w którym wiele rzeczy zostało powiedzianych, lecz które pozostają dalekie od tego, co pozwala nam wyartykułować dyskurs analityczny, oto co jest mniej więcej zapisane na tablicy.

Rozpocniemy czterema predykatami w górnej części tabeli, dwa z nich po lewej stronie, dwa pozostałe po prawej. Każda istota mówiąca sytuuje się po jednej lub po drugiej stronie. Dolna linia po lewej - $\forall x \Phi x$ – wskazuje, iż to poprzez funkcję falliczną mężczyzna jako cały nabywa swój wpis

⁵⁸ *Lettre d'amour*, co znaczy także litera, głoska miłości.

⁵⁹ Numeracja stron w wydaniu oryginalnym Paris, Seuil 1975.

⁶⁰ Czasownik *échouer* znaczy także: nie udać się, osiąść na mieliźnie.

⁶¹ Z gr. phronēsis to mądrość, inteligencja, roztropność; w filozofii Arystotelesa jest to jedna z dwóch najwyżej cenionych cnót intelektualnych oprócz mądrości; phronēsis to wiedza praktyczna odnośnie tego, co należy zrobić w każdej sytuacji.

[l'homme comme tout prend son inscription], z zastrzeżeniem, że funkcja ta jest ograniczona istnieniem x , przez który funkcja Φx jest zanegowana: $\exists x \bar{\Phi}x$. To w tym jest to, co nazywamy funkcją ojcowską, z której przez negację bierze się wyrażenie $\bar{\Phi}x$, które ugruntowuje operatywność tego, co przez kastrację nadrabia związek seksualny [ce qui supplée par la castration au rapport sexuel⁶²], jako, że nie jest on w żaden sposób wpisywalny [inscriptible]. Całość jest zatem oparta na wyjątku postulowanym jako punkt końcowy na tym, co całkowicie neguje to Φx .

Naprzeciwno macie wpis [inscription] kobiecej części istot mówiących. Dowolna istota mówiąca, jak to jest wyraźnie sformułowane w teorii Freuda, czy wyposażona czy też nie w atrybuty męskości – atrybuty, które pozostają do ustalenia – może wpisać się w tę część. Jeśli wpisze się ona tam, to nie pozwoli na jakąkolwiek uniwersalność⁶³, będzie nie-cała, jako że ma ona wybór ulokować się w Φx , czy też nie być tam.

Są to jedyne możliwe definicje strony zwanej męską lub kobiecą dla tego, kto znajduje się w stanie przebywania w języku.

Poniżej, pod poziomą kreską przeciętą przez pionowy podział tego, co niewłaściwie nazywa się człowieczeństwem, tak długo jak jest ono podzielone identyfikacjami płciowymi, macie skandowane wskazanie tego, w czym rzecz. Po stronie męczyzny zapisałem \mathfrak{S} , z pewnością nie po to, by uprzywilejować go w jakikolwiek sposób, oraz Φ , które wspiera go jako znaczący, które jest także wcielone w $S1$, który pośród wszystkich znaczących jest znaczącym bez znaczonego i który - w odniesieniu do sensu - symbolizuje porażkę tegoż. Jest on „pół-sensem” [mi-sens], „nieprzyzwoitym sensem” [indé-sens⁶⁴] par excellence lub, jeśli chcecie więcej, „powściągliwym sensem” [réti-sens]⁶⁵.

/74/

Ten \mathfrak{S} podwojony w ten sposób przez ów znaczący, od którego ostatecznie nawet nie zależy, ten nie ma nigdy do czynienia - jako partner - z czym innym niż tylko z obiektem a wpisanym po drugiej stronie kreski. Nie jest on w stanie osiągnąć swego partnera seksualnego będącego Innym, inaczej niż za pośrednictwem tego, że jest on powodem jego pragnienia. W tym względzie, jak jest wskazane gdzie indziej w moich rysunkach poprzez ukierunkowane połączenie tego \mathfrak{S} i tego a , nie jest to niczym więcej niż fantazmatem⁶⁶. Ten fantazmat, w którym podmiot jest pochwycony, jest jako taki podporą [support] tego, co w teorii Freuda jest wprost nazwane zasadą rzeczywistości⁶⁷.

Inna strona [L'autre côté] teraz. To, nad czym pracuję tego roku jest kwestią, którą Freud specjalnie odłożył na bok: *Was will das Weib? Czego chce kobieta?*. Freud obstaje przy tym, że nie ma innego libido niż męskie. Cóż to oznacza, jeśli nie to, że pole, które jednakże nie jest niczym, zostaje w ten sposób zignorowane. To pole jest charakterystyczne dla wszystkich istot, które przyjmują [assument⁶⁸] status kobiety – jeśli w ogóle jest tak, że byt zakłada cokolwiek ze swego losu [sort]. Poza tym niewłaściwe jest nazywać ją Kobieta, ponieważ, jak podkreśliłem ostatnio, to K z Kobiety [le la de la femme] – od momentu gdy wyrażane jest jako nie-całe, to K nie może być napisane. Nie istnieje tu K inaczej niż jako przekreślone [Il n'y a ici de la que barré]. Ta ~~Kobieta~~ [la barré] ma związek, i dzisiaj wam to zilustruję, ze znaczącym A [signifiant de A] jako przekreślonym.

Inny nie jest po prostu tym miejscem, w którym bełkocze prawda. Zasluguje, by być reprezentantem tego, z czym kobieta jest w podstawowy sposób związana. Oczywiście mamy tego tylko sporadyczne świadectwa i dlatego ostatnim razem ująłem je w ich funkcji metafory. Bycie w związku

⁶² Czasownik *suppléer* oznacza: uzupełniać, dopełniać, dokładać, zastępować, wyrównywać.

⁶³ Uniwersalny, wg słownika PWN, to obejmujący całość, wspólny dla wszystkich, powszechny, ogólny; nadający się do wszystkiego, wszechstronny.

⁶⁴ Partykuła *indé* w rzeczownikach w języku francuskim jest odpowiednikiem polskiego „nie”. Tu dodatkowo gra słów oparta na homofonii z *indécence*, co oznacza nieprzyzwoitość, niewłaściwość.

⁶⁵ Gra słów oparta na homofonii z *réticence*, co oznacza przemilczenie, powściągliwość.

⁶⁶ Podstawowa formuła fantazmatu to: $\mathfrak{S} \diamond a$

⁶⁷ Zasada rzeczywistości, wg Słownika psychoanalizy Laplanche'a i Pontalisa, tworzy parę z zasadą przyjemności; Funkcja regulacyjna zasady rzeczywistości polega na tym, że poszukiwanie zaspokojenia popędów nie odbywa się po najkrótszej drodze [a więc zgodnie z bardziej pierwotną zasadą przyjemności], tylko uwzględnia obejścia i odroczenia celu, ze względu na warunki stawiane przez świat zewnętrzny. Z kolei zasada przyjemności rozumiana jest przez Freuda jako redukcja pobudzenia, jakim jest przykrość, poprzez dostarczanie sobie przyjemności. Jeśli uwzględnimy, że przyjemność w psychoanalizie nie jest zaspokajaniem potrzeb, a tym samym instynktów samozachowawczych, to wyniknie z tego, że te dwie freudowskie zasady są wobec siebie antagonistyczne.

⁶⁸ *Assumer* znaczy także „zakładać”.

seksualnym [rapport sexuel] radykalnie Innym - w stosunku do tego [par raport] , co z nieświadomości może być powiedziane - Kobieta jest tym, co ma związek z tym Innym. To właśnie chciałbym dziś najbardziej wyrazić.

Kobieta ma związek ze znaczącym tego Innego, ponieważ jako Inny, nie może pozostawać inaczej niż radykalnie Innym. Mogę tutaj tylko zakładać [supposer], że przypomnicie sobie moje stwierdzenie, iż nie ma Innego Innego. Inny, to miejsce, gdzie wpisuje się wszystko, co może być wyartykułowane ze znaczącego, jest u swych podstaw radykalnie Innym. To dlatego ten znaczący, z tym otwartym nawiasem, naznacza Innego jako przekreślonego: S[A.

Jak możemy pojąć fakt, że Inny może być w jakiejś części [quelque part] tym, do którego połowa – jako, że jest to z grubsza proporcja biologiczna – połowa wszystkich istot mówiących się odnosi? Niemniej to właśnie jest opisane na tablicy strzałką, która zaczyna się od ~~Kobieta~~. Ta ~~Kobieta~~ nie może się wypowiedzieć [se dire]. Nic nie można powiedzieć o Kobiecie. Kobieta ma związek z S[A i już w tym względzie jest ona rozdwojona [dédoublé], nie jest cała, albowiem może mieć także związek z Φ .

Przez Φ oznaczam fallusa o tyle, o ile precyzuję, że jest to znaczący, który nie ma znaczonego; ten, który się wspiera [se supporter] w przypadku mężczyzn jouissance falliczną. Czym jest to ostatnie, jeśli nie – co ważność masturbacji w naszej praktyce wystarczająco uwydatnia – jouissance idioty?

2

Po tym wstępie, by was uspokoić, nie pozostaje mi nic innego niż mówić do was o miłości. Co czynić będę za chwilę. Ale jaki sens ma to, że posuwam się do tego by wam mówić o miłości, skoro nie jest to zbyt zgodne z kierunkiem, z którego dyskurs analityczny może udawać coś, co byłoby nauką?

To „byłoby nauką”, jesteście tego ledwie świadomi. Oczywiście wy wiecie, ponieważ sprawilem, że zwróciliście uwagę na to, że był moment, kiedy można było, nie bez racji, zapewniać się, że dyskurs naukowy posadowił się na przełomie galileuszowym⁶⁹. Podkreślałem to wystarczająco, by założyć, że przynajmniej niektórzy z was wrócili do źródeł, mam na myśli dzieło Koyre'go⁷⁰.

W odniesieniu do dyskursu naukowego bardzo trudno jest utrzymać jednoczesną obecność dwóch terminów, o których wam powiem.

Z jednej strony dyskurs naukowy zrodził wszelkie rodzaje instrumentów, które musimy, z naszego tu punktu widzenia, zakwalifikować jako gadzety. Jesteście teraz, o wiele dalej niż myślicie, poddanyimi [sujets] instrumentów, które, od mikroskopu po radiotelewizję, stają się elementami waszej egzystencji. Nie możecie obecnie nawet ocenić zasięgu tegoż, ale niemniej stanowi to część tego, co nazywam dyskursem naukowym, o tyle, o ile dyskurs jest tym, co determinuje formę więzi społecznej. Z drugiej strony – i nie ma tu połączenia – istnieje obalenie poznania [subversion de la connaissance⁷¹]. Do tego czasu nie było poznania, które by nie brało udziału w fantazmacie wpisywania więzi seksualnej - i nie możemy nawet powiedzieć, że podmioty antycznej teorii poznania nie zdawały sobie z tego sprawy.

Dla przykładu rozważmy po prostu terminy „aktywny” i „pasywny”, które dominują wszystko, co było pojmowane odnośnie związku między formą i materią, związku, który był tak fundamentalny, a do którego odnosił się każdy z kroków Platona, a potem Arystotelesa, dotyczących natury rzeczy. Jest widoczne i namacalne, że te stwierdzenia oparte są na niczym innym niż na fantazmacie, poprzez który próbowali nadrobić [suppléer] to, co w żaden sposób nie może się wypowiedzieć, mianowicie związek seksualny.

Dziwne jest to, że w tej grubej polaryzacji, tej która z materii czyni pasywność a z formy ożywiający ją czynnik sprawczy, coś, ale coś niejednoznacznego, niemniej się przedostało, mianowicie, że to ożywienie jest niczym innym jak tym *a*, za pomocą którego czynnik sprawczy ożywia co? Niczego nie ożywia, on bierze innego za swoją duszę.

Prześledźmy w ciągu wieków rozwój idei Boga, który nie jest Bogiem wiary chrześcijańskiej, ale Bogiem Arystotelesa, nieruchomym poruszycielem, sferą najwyższą. Idea, że istnieje taki byt, że

⁶⁹ Galileusz, wł. Galileo Galilei [1564 - 1642] – włoski astronom, astrolog, fizyk i filozof, twórca podstaw nowożytnej fizyki, wierzył w teorię heliocentryczną Kopernika. Heliocentryzm nie był wówczas jeszcze teorią powszechnie uznawaną, pomimo faktu, że większość astronomów stanęła po stronie Galileusza, w czasie, gdy Kościół bronił teorii geocentrycznej. Galileusz pierwszy systematycznie stosował metodę doświadczalną w badaniu zjawisk przyrody. Od jego czasów wnioskowanie indukcyjne z doświadczeń – które nie jest niezawodne, lecz uprawdopodobniające – zastąpiło teleologię scholastyków jako przewodnią zasadę nauk przyrodniczych.

⁷⁰ Alexandre Koyré [1892-1964] - francuski filozof rosyjskiego pochodzenia, autor prac z historii nauki i filozofii nauki, najbardziej znany ze studiów o Newtonie i Galileuszu.

⁷¹ *Connaissance* znaczy również „poznanie”.

wszystkie byty mające mniej bycia od niego nie mają innego celu niż bycie najpełniejszym bytem, jakim mogą być, jest całą podstawą idei Dobra w etyce Arystotelesa, do której przebadania zachęcam was w celu uchwycenia jej impasów⁷². Jeśli oprzemy się teraz na zapisie z tablicy, ujawni się z pewnością, że to w nieprzejrzystym miejscu jouissance Innego, tego Innego, tak bardzo jak Kobieta mogłaby nim być, gdyby istniała, usytuowany jest Byt najwyższy, wyraźnie mityczny u Arystotelesa, ta nieruchoma sfera, z której wynikają wszystkie ruchy czymkolwiek są: zmianami, tworzeniami, poruszeniami, przełożeniami, wzrostami itp.

To o tyle, o ile jej jouissance jest radykalnie Innym, kobieta ma więcej związku z Bogiem niż wszystko, co mogło być powiedziane w antycznych spekulacjach podążając drogą tego, co się wyraźnie artykułuje nie inaczej niż jako dobro człowieka.

Celem mojego nauczania, o ile podąża ono za tym, co może być powiedziane i wypowiedziane z dyskursu analitycznego, jest rozłączenie *a* i *A* poprzez redukcję tego pierwszego do tego, co jest związane z wyobrażeniowym, a drugiego [l'autre] do tego, co jest związane z symbolicznym. To, że symboliczne jest oparciem [support] tego, z czego uczyniono Boga, to jest niewątpliwe. To, że wyobrażeniowe opiera się [se supporte] na odzwierciedleniu bliźniego dla bliźniego [du reflet du semblable au semblable], to jest pewne. A jednak *a* mogło być myłone z S[A], poniżej którego jest zapisane na tablicy, a dzieje się tak poprzez wykręt [biais⁷³] funkcji bycia. To tutaj do wykonania pozostaje podział [scission], odklejenie [décollement]. To w tym miejscu psychoanaliza jest czymś innym niż psychologia. Albowiem psychologia jest tym niewykonanym podziałem.

3

Teraz, by odpocząć chwilę, pozwolę sobie odczytać wam, co napisałem dla was jakiś czas temu, napisałem o czym? Napisałem z jedyne miejsce, z którego możliwe jest mówienie o miłości.

Mówić o miłości, w rzeczy samej, nie robimy niczego poza tym w dyskursie analitycznym. Jakże nie poczuć, że w odniesieniu do wszystkiego, co może być artykułowane od czasu odkrycia dyskursu naukowego, jest to czysta i prosta strata czasu? Tym, co dyskurs analityczny wnosi – i być może jest to właśnie przyczyną jego pojawienia się w pewnym punkcie dyskursu naukowego - jest to, że mówienie o miłości jest samo w sobie jouissance.

To z pewnością potwierdza się tym efektem, efektem zauważalnym, że mówienie czegokolwiek – zalecenie wobec dyskursu analizanta – jest tym, co prowadzi do *Lustprinzip*⁷⁴, tym, co prowadzi do niej w najbardziej bezpośredni sposób, bez konieczności dostępu do wyższych sfer, która stanowi podstawę etyki Arystotelesa.

/77/

Lustprinzip jest w rzeczywistości oparta nie inaczej, niż na połączeniu *a* z S[A].

A jest przekreślone przez nas, oczywiście. To nie oznacza, że wystarczy je przekreślić, by nic z tego nie istniało. Jeśli przez S[A] nie określam nic innego niż jouissance Kobiety, to z całą pewnością dlatego, że za tego pomocą wskazuję, że Bóg jeszcze nie odszedł.

Oto z grubsza to, co napisałem dla waszego użytku. Cóż ja w sumie wam napisałem? Jediną rzecz, którą można uczynić trochę poważną – list miłosny [*lettre d'amour*⁷⁵].

Psychologiczne założenia [supposés⁷⁶], przez które wszystko trwało tak długo - jestem jednym z tych, którzy nie wystawiają im dobrej opinii [réputation]. Nie wiadomo przecież, dlaczego fakt posiadania duszy miałby być skandalem dla myśli – jeśli byłoby to prawdą. Jeśli byłoby to prawdą, to dusza nie mogłaby się wypowiedzieć [se dire], inaczej niż w sposób, który umożliwia bytowi – bytowi mówiącemu, by nazwać go po imieniu – znosić to, co nie do zniesienia w jego świecie, co zakłada, że dusza jest w tym świecie obca, innymi słowy fantazmatyczna. To, za co się uznaje obecność duszy tutaj – innymi słowy na tym świecie – to jedynie za jej cierpliwość i jej odwagę w stawianiu mu czoła [Ce qui, cette âme, ne l'y considère - c'est-à-dire dans ce monde - que de sa patience et de son courage à y faire tête]. Potwierdza się to faktem, że aż do naszych dni, duszy nigdy nie przydawano innego sensu.

⁷² Teza, iż ruch, który dokonuje się w istniejącym odwiecznie świecie, miał początek, doprowadziła Arystotelesa do koncepcji pierwszego poruszyciela, stanowiącego też cel owego ruchu - czyli transcendentnego Boga.

⁷³ Inaczej „wybieg”.

⁷⁴ Z niem. *zasady przyjemności*.

⁷⁵ *Lettre* znaczy także litera, głoska.

⁷⁶ *Supposé* oznacza zarówno zakładany, jak i fałszywy, rzekomy.

To tutaj język [lalangue], język w wersji francuskiej musi [d'oit⁷⁷] służyć mi pomocą – nie, jak to czasem bywa, oferując mi homonimie [homonymie]⁷⁸ taką jak *d'eux* za *deux* czy *peut* za *peu* lub też *il peut peu*⁷⁹, która jednakże istnieje, by nam do czegoś służyć – ale po prostu, by pozwolić mi powiedzieć, że się *duszokocha* [*âme*⁸⁰]. Ja *duszokocham*, ty *duszokochasz*, on *duszokocha* [*J'âme, tu âmes, il âme*]. Widać tu, że możemy polegać jedynie na słowie pisanym, zwłaszcza jeśli włączymy do tego *nigdy nie duszokochałem* [*j'âmes j'âmes*]⁸¹.

Istnienie jej zatem, teje duszy, może być uczynione powodem [mise en cause] – jest to właściwy termin, żeby zadać sobie pytanie, czy nie jest to efekt miłości. Rzeczywiście, tak długo jak dusza *duszokocha* duszę, płeć [sexe]⁸² nie jest zaangażowana w sprawę [affaire]⁸³. Płeć się nie liczy. Opracowanie [élaboration], z którego wynika dusza, jest *homoseksualne*⁸⁴, jak to doskonale można wyczytać w historii.

To, co powiedziałem przed chwilą o odwadze, o cierpliwości duszy w znoszeniu świata, jest prawdziwym poręczeniem dla tego, co kieruje Arystotelesa w trakcie jego poszukiwań Dobra do tego, że każdy z bytów, jakie są w świecie, nie może iść w kierunku największego bytu inaczej, niż poprzez mylenie swojego dobra, swojego własnego dobra z tym, którym emanuje Byt Najwyższy. To, co przywołuje Arystoteles terminem φιλο⁸⁵, czyli to, co reprezentuje możliwość więzi miłosnej pomiędzy dwoma z tych bytów, może także, manifestując napięcie w stosunku do Bytu Najwyższego, się wyrwać w sposób, w jaki to wyraziłem – to w odwadze znoszenia nieznośnej relacji z Bytem Najwyższym, przyjaciele φιλοι rozpoznają się i wybierają się nawzajem. Poza-płciowość tej etyki jest widoczna, tak wielce, że chciałbym przydać temu akcent, którego dostarcza Maupassant wypowiadając gdzieś w swym dziele dziwny termin *Horla*⁸⁶. *Poza-płeć*, oto człowiek, na temat którego dusza spekulowała.

/78/

Lecz okazuje się, że kobiety także są *zaduszokochane*, mianowicie one *duszokochają* duszę. Czym może być ta dusza, którą *duszokochają* w swoim partnerze będącym wszelako homo aż po uszy, od której to nie mogą uciec? To je doprowadza nie gdzie indziej, niż do tego ostatecznego terminu – a nie bez powodu nazywam to tak właśnie – ὄστρια jak o tym mawia się w grece, historia czy też odgrywanie mężczyzny [faire⁸⁷ l'homme], jak to powiedziałem, przez co są one *homoseksualne* lub *poza-płciowe* – odtąd trudno będzie im nie odczuwać impasu, który polega na tym, że one *samokochają* się [se *mément*]⁸⁸ w Innym, albowiem rzeczywiście nie ma potrzeby znania siebie Innym, by nim być [il n'y a pas besoin de se savoir Autre pour en être].⁸⁹

Żeby dusza mogła zaistnieć, odróżnia się ją, ją Kobieta, i to od samego początku. Nazywa się ją Kobieta [on la-dit-femme] i się ją zdusza [on la diffâme⁹⁰]. Najślawniejsze co pozostało w historii z kobiet, to ściśle mówiąc to, co można na ten temat powiedzieć zniesławiającego. Prawdą jest, że

⁷⁷ Gra słów oparta na homofonii: *d'oit* to *de + oit*; *oit* to forma trzeciej osoby w liczbie pojedynczej czasownika *ouïr* – [u]słyszeć, a *doit* to forma trzeciej osoby w liczbie pojedynczej czasownika *devoir*, musieć.

⁷⁸ Homonimia to w językoznawstwie posiadanie przez dwa wyrazy lub dwa wyrażenia o innym pochodzeniu i zupełnie innym znaczeniu jednego kształtu, jednej formy językowej: Językoznawcy opisują wiele rodzajów homonimii, m.in. leksykalną, np. słowa: *bal* drewna i *bal* taneczny; słowotwórczą: *ranny* żołnierz i *ranny* pantofel; fleksyjną: *mam* książkę i *mam* było wiele na wywiadówce. *fr.* homonymie od *gr.* homonymia 'współmienność' [za słownikiem PWN].

⁷⁹ Gra słów: *eux* znaczą oni; *d'eux*, znaczy z nich, o nich; a *deux* znaczy dwa; *peut* od *pouvoir* znaczy [on/ktoś] może, a *peu* znaczy mało; *il peut peu* – on może mało.

⁸⁰ Neologizm w postaci czasownika *duszo-kochać* [kochać całą duszą] powstał z podstawienia za litery *ai* w słowie *aimer*, czyli *kochać*, litery *â* od rzeczownika *âme*, czyli *dusza*.

⁸¹ Kolejna homonimia.

⁸² Słowo *sexe* oznacza zarówno płeć, jak i seks.

⁸³ *Affaire* znaczy także romans.

⁸⁴ Na neologizm: *homosexuel*, składa się słowo *homme* – mężczyzna, człowiek i *sexuel* – seksualny, płciowy.

⁸⁵ Z *gr.* φιλο, od *philos* – kochany, kochający, przyjaciel, mający upodobanie do.

⁸⁶ *Le Horla* [1887] – najbardziej znana nowela fantastyczna Guy de Maupassanta [1850 - 1893 w Paryżu], francuskiego pisarza, cierpiącego na melancholię urojeniową. Neologizm *Le Horla* jest homofoniczny z *le hors-là* – czyli ten spoza tąd.

⁸⁷ Czasownik *faire* w jęz. fr. oznacza robić, sprawiać, udawać, działać.

⁸⁸ Trudna do przetłumaczenia gra słów oparta na homofonii: [elles] se m'aiment [one się samokochają] od nieistniejącego czasownika *se m'aimer* – mnie-kochać się oraz nieistniejącego czasownika *se mêmer* – od słowa *même* znaczącego „to samo”, „tak samo”, który to czasownik mógłby znaczyć „utosamiać się”, „utaksamiać się”.

⁸⁹ Także: by w nim być.

⁹⁰ Tym razem dwie gry słów: *dit femme*, czyli „nazywa kobietą” i *diffame*, czyli „zniesławia”, oraz *diffame* –zniesławia i neologizm *diffâme* [gdzie końcówka pochodzi od *âme* – *dusza*], czyli „zdusza”.

zachowuje ona⁹¹ honor Kornelii, matki Grakchów. Nie ma potrzeby mówić o Kornelii analitykom, którzy nigdy o niej nie myślą, ale powiedzcie im o jakiegokolwiek Kornelii, a powiedzą wam, że nie wyjdzie to na dobre jej dzieciom, Grakchom; będą opowiadać bajki do końca swego życia⁹².

To był początek mego listu [lettre], *duszobawienie* [âmesement⁹³].

Potem uczyniłem aluzję do miłości dworskiej, która pojawia się w momencie, gdy *homoseksualne duszobawienie* popadło w największą dekadencję⁹⁴, w ten rodzaj niemożliwego, złego snu znanego jako feudalizm⁹⁵. Na tym poziomie politycznej degeneracji musiało się stać oczywiste, że po stronie Kobiety zaistniało coś, co nie mogło dłużej działać.

Wynalazek miłości dworskiej nie jest wcale owocem tego, co ludzie zwykli byli historycznie symbolizować jako *teza-antyteza-synteza*. I nie było potem najmniejszej syntezy, to oczywiste; de facto nigdy nie ma. Miłość dworska świeciła w historii tak jasno jak meteor, a potem byliśmy świadkami powrotu wszelkich rupieci rzekomego renesansu antycznych staroci. Miłość dworska pozostała enigmatyczna.

A teraz mała dygresja: gdy jedno czyni dwa [un fait deux], nigdy nie ma powrotu. To się nie wróci od nowa do jednego, nawet jeśli do nowego jednego. *Aufhebung*⁹⁶ jest jednym z tych pięknych snów filozofii.

⁹¹ Kobieta.

⁹² Kornelia, Cornelia [II w. p.n.e.], matka Grakchów, córka Scypiona Afrykańskiego Starszego. Rzymianka wielkiej kultury, wzór matrony rzymskiej. Z 12 jej dzieci pozostało przy życiu 2 synów [Tyberiusz i Gajusz] oraz córka Sempronia [późniejsza żona Scypiona Afrykańskiego Młodszego]. W 154 p.n.e., po śmierci męża, poświęciła się wychowaniu dzieci. Tradycja przypisuje jej udział w działalności politycznej synów, którzy stali się słynnymi opiekunami ludu i reformatorami. Po śmierci męża Kornelia mogła ponownie wyjść za mąż, nawet za króla egipskiego, Ptolemeusza VII. Jednak postanowiła żyć jako wdowa, by móc się całkowicie poświęcić wychowaniu swoich dzieci. I rzeczywiście, wychowała synów na wielkich reformatorów społecznych. Przeszła zaś do historii jako idealny obraz żony i matki. Po śmierci wzniesiono jej w Rzymie posąg z napisem: „Kornelii, matce Grakchów”. Z jej życia przytacza się m.in. następujący fakt: pewnego dnia odwiedziła ją bogata przyjaciółka; gdy w trakcie rozmowy zaczęła jej pokazywać swoją kosztowną biżuterię, Kornelia przyprowadziła małych synków i powiedziała: „A oto są moje klejnoty”.

⁹³ *Amusement* – neologizm, który pochodzi od słów: *âme* - dusza i *amusement* – zabawa, rozrywka.

⁹⁴ Dekadencja z fr. *decadence*, z łac. *decadentia* - odpadnięcie, odstąpienie, zmarnienie; oznacza rozkład wartości kulturowych, społecznych; chylenie się ku upadkowi; kryzys lub schyłek [literatury, sztuki itp.]. Pojęcie dekadencji jest używane jako synonim dekadentyzmu. Był to kierunek w literaturze francuskiej, którego nazwa pochodziła od tytułu czasopisma *Decadent*, ukazującego się 1886 roku. Pierwotnie słowo "dekadencja" było stosowane przez krytyków jako negatywna ocena czyjegoś dorobku pisarskiego. Użył go Désiré Nisard do opisu literatury rzymskiej w swoim zbiorze *Etudes sur les poètes latines de la decadence* [1834].^[2] Podchwycili ten termin literaci francuscy z przełomu XIX i XX w., a rozpropagowali go Théophile Gautier, Jules Laforgue oraz Charles Baudelaire. Podkreślano tym samym przekonanie o kryzysie i upadku cywilizacji europejskiej, poczucie pesymizmu, zwracając się ku indywidualizmowi oraz estetyzmowi. Za typową powieść "dekadencji" traktuje się *Na wspak* ["A rebours"] Huysmansa. Historycznie sytuuje się dekadentem między romantyzmem a modernizmem.

⁹⁵ Feudalizm [z łac. *feodum* lub *feudum* - lenno] – nazwa używana w historiografii do określania zespołu zwyczajów i praw związanych z organizacją gospodarki i społeczeństwa, powstałych, ukształtowanych i funkcjonujących w średniowiecznej Europie, między V a XII wiekiem. Feudalizm w swej najpełniejszej postaci istniał jedynie we wczesno- i pełnośredniowiecznej Europie, aczkolwiek systemy o podobnej konstrukcji i działaniu odnaleźć można również w innych okresach i w innych kręgach kulturowych. Również na kontynencie europejskim pewne pozostałości systemu feudalnego odnaleźć można jeszcze dziś, co więcej niektóre jego elementy były istotną częścią ustroju ekonomicznego niektórych państw jeszcze w XIX stuleciu. Warunki rozwoju feudalizmu powstały wraz z rozpadem cesarstwa rzymskiego i powstaniem niestabilnych państw barbarzyńskich. Nastąpił zanik pieniądza jako środka płatniczego, obieg pieniądza został ograniczony do najbardziej rozwiniętych części dawnego imperium [Italii i Cesarstwa Bizantyńskiego]. W tej sytuacji wzrosła ranga ziemi, jako jedynej pewnej formy posiadania. Podstawą istnienia feudalizmu było rozdrobnienie władzy na szereg niewielkich seniorii - okręgów zgrupowanych wokół grodu, zamku, klasztoru, bądź innej instytucji, której naczelnik posiadał tzw. *bannus*, czyli pełnię władzy publicznej. Wokół seniorów grupowali się okoliczni wojownicy, z których później ukształtował się stan rycerski, stanowili oni grupę *fideles* i *amicis* ["zaufanych" i "przyjaciół"] seniora, którzy za swą posługę otrzymywali wynagrodzenie [lenno], początkowo w postaci ruchomości [np. uzbrojenia], potem zazwyczaj ziemię. Sam obyczaj uległ wkrótce rytualizacji w postaci hołdu lennego, który stanowił zewnętrzną manifestację stosunku wierności i przyjaźni między seniorem, a wasalem. Teoretycznie układ lenny obowiązywał do śmierci jednej ze stron, aczkolwiek mógł zostać zerwany na skutek nie dotrzymania przez jedną z nich warunków układu [felonia]. W praktyce szybko ustalili się zwyczaj, że zarówno lenno, jak i stosunek lenny dziedziczy się z ojca na syna, a w końcu także w linii żeńskiej. Stanowiło to zaprzeczenie całego systemu, który w założeniu miał gwarantować jak największą siłę wojskową - lenno stanowiło podstawę majątkową pozwalającą wasalowi zdobyć uzbrojenie. Grupa lenników jednego seniora tworzyła zgromadzenie równych [parów], którzy mieli prawo rozstrzygać wzajemnie kwestie związane z funkcjonowaniem stosunku lennego.

⁹⁶ Z niem. *Aufhebung* to: zniesienie, oddzielenie, rozwiązanie, unieważnianie, przerwanie, upraszczanie, rozwiązywanie. U Hegla termin ten był stosowany w odniesieniu do kwestii teza-antyteza-synteza. *Aufhebung* jako zniesienie odpowiada

Po meteorze miłości dworskiej, z zupełnie innego podziału pochodzi to, co odrzuciło ją do pierwotnej daremności [futilité]. Potrzeba było nie więcej niż dyskursu naukowego, to jest czegoś, co niczego nie zawdzięcza założeniom duszy antycznej.

I z tego jedynie wzięła się psychoanaliza, czyli z obiektywizacji tego, że byt mówiący nadal spędza czas mówiąc na marne [en pure perte]. Wciąż spędza czas mówiąc dla celu [office], który jest pośród najkrócej trwających; najkrócej trwających, powiedziałbym, jedynie z tego powodu, że jest wciąż w trakcie tj. będzie to trwało do czasu, w którym się w końcu rozwiąże – to, co wisi nam nad głową – demograficznie.

/79/

To w ogóle nie jest tym, co ułoży stosunki mężczyzny z kobietami. Dostrzec to, oto geniusz Freuda. Freud, co za zabawne nazwisko – *Kraft durch Freud*⁹⁷, toć to cały program! To jest najśmieszniejszy przeskok w uświęconej farsie historii. Można być może, póki trwa ów punkt zwrotny, mieć mały przebłysk czegoś, co dotyczy Innego, o tyle, że to właśnie z tym Kobieta ma do czynienia [la femme a à faire⁹⁸].

Przytaczam teraz istotne uzupełnienie czegoś, co już bardzo wyraźnie widać, ale co [ça] rozjaśniłoby się przez obejrzenie sposobów, na jakie to [ça] zostało dostrzeżone.

Zostało dostrzeżone, lecz tylko ze strony mężczyzny, że to z czym ma on do czynienia [a à faire] to obiekt *a*, i że każde [toute] urzeczywistnienie przez niego związku seksualnego prowadzi [aboutit] do fantazmatu. Zostało to dostrzeżone oczywiście w odniesieniu do neurotyków. Jak neurotycy uprawiają miłość? To od tego wyszliśmy. Nie sposób nie dostrzec, że istnieje tu korelacja z perwersjami, co jest wsparciem dla mojego *a*, ponieważ *a* jest tym, co, jakie by nie były rzeczony perwersje, istnieje tam jako powód [cause]⁹⁹.

To zabawne, że Freud pierwotnie przypisał je¹⁰⁰ kobietom – zobaczcie „Trzy rozprawy z teorii seksualnej”¹⁰¹. To jest naprawdę potwierdzeniem tego, że gdy jest się mężczyzną, widzi się w partnerce to, co stanowi wsparcie dla samego siebie, na czym narcystycznie można się wesprzeć.

Tylko, że mieliśmy okazję zdać sobie sprawę później, że perwersje – takie o których sądzimy, że identyfikujemy je w nerwicy – to wcale nie jest to. Nerwica jest raczej snem niż perwersją. Neurotycy nie mają żadnej z cech perwertów. Po prostu śnią o tym, to całkowicie naturalne, albowiem jak inaczej mogliby osiągnąć swych partnerów?¹⁰²

Perwerci, zaczęliśmy ich wtedy napotykać; tych, których Arystoteles nie chciał widzieć za żadną cenę. Występuje u nich obalenie [subversion] sposobu postępowania opartego na umiejętności właściwego postępowania [savoir-faire], które związane jest z wiedzą, wiedzą o naturze rzeczy; istnieje bezpośrednie przełożenie [embrayage] zachowania seksualnego z tym, co jest jego prawdą, mianowicie jego amoralnością. Umieście duszę na początku tejże – *duszomoralność* [amoralite]...

Istnieje moralność – oto konsekwencja – zachowania seksualnego. Moralność zachowania seksualnego jest tym, co przemilczane we wszystkim, co zostało powiedziane o Dobru.

ruchowi negacji negacji. Chodzi o syntetyczny moment dialektycznego ruchu gdzie na następnym etapie rozwoju ducha [czyli momencie syntezy], elementy ten moment poprzedzające – czyli teza i antyteza – przestają być przeciwieństwami, a stają się równoważnymi elementami całości, którą współtworzą., konsultacja w zakresie filozofii Hegla – Źródło: Jacek Schodowski.

⁹⁷ Nawiązanie do *Kraft durch Freude*, KdF, czyli z niem. "Siła przez radość" – nazwy nazistowskiej organizacji zajmującej się organizowaniem masowych imprez turystycznych i sportowych dla obywateli III Rzeszy. Organizacyjnie KdF była częścią DAF, powstałego w 1933 i działającego pod nadzorem NSDAP "frontu pracy" – organizacji zrzeszającej pracowników i pracodawców.

⁹⁸ Można to także usłyszeć jako: *la femme a affaire*, czyli kobieta ma romans [z tym].

⁹⁹ Matem fantazmatu dla perwersji to: *a* \diamond *S*, gdzie podmiot lokuje się jako obiekt popędu, narzędzie *jouissance* innego, perwert przyjmuje pozycję obiektu- narzędzia woli rozkoszowania się, która nie jest jego wolą, ale wolą Innego. Jest to odwrócona wersja matemu fantazmatu, neurotycznego: *S* \diamond *D*, ukazującego relację podmiotu do popędu, czy też *S* \diamond *a*, ukazującego relację przekreślonego podmiotu do obiektu *a*, matemu ten pojawia się na grafie pragnienia, jako odpowiedź podmiotu na pytanie *Che vuoi?* Czego Inny chce ode mnie. Tam, gdzie u neurotyka jest pytanie odnośnie obiektu *jouissance* Innego, znaczący brak Innego, u perwerta jest pewność, obiekt perwersyjny zatykający brak w Innym.

¹⁰⁰ Perwersje.

¹⁰¹ S. Freud: „Trzy rozprawy z teorii seksualnej” w „*Życie seksualne*”, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa, 1999

¹⁰² Nawiązanie do tezy S. Freuda, że „nerwica jest, by tak rzec, negatywem perwersji”; w „Trzy rozprawy z teorii seksualnej” w „*Życie seksualne*”, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa, 1999, str. 59. Sformułowanie to jest często podawane [za wg Słownika psychoanalizy Laplanche’a i Pontalisa] w formie odwrotnej, w której to perwersja jest negatywem nerwicy, czyli stanowi formę ujawniania dziecięcej seksualności w sposób niewyparty, z którą to interpretacją Lacan się nie zgadzał.

Aczkolwiek mówienie dobrze [dire du bien] prowadzi do Kanta, tam gdzie moralność przyznaje się do tego czym jest. Uważałem, że to właśnie należy ukazać w artykule „Kanta Sadem” – moralność przyznaje, że jest Sadem.

Możecie napisać Sade jakkolwiek chcecie: albo wielką literą, by oddać hołd temu biednemu idiotcie, który dał nam niekończące się pisma na jej¹⁰³ temat; albo małą literą, ponieważ w ostatecznym rozrachunku to jej sposób na bycie miłą [agréable], a w starofrancuskim *sade* to właśnie oznacza – tudzież, jeszcze lepiej, *çade*, by powiedzieć, że moralność, musimy to jeszcze powiedzieć, kończy się na poziomie id[ça], co nie wykracza bardzo daleko. Mówiąc inaczej, chodzi o to, że miłość jest niemożliwa i że związek seksualny degradowuje się w nie-sensie, co wcale nie zmniejsza zainteresowania, jakie powinniśmy mieć dla Innego.

/80/

Bowiem kwestią jest, żeby wiedzieć – w tym, co konstytuuje kobiecą jouissance, o ile nie jest ona cała zajęta mężczyzną [occupée de l'homme], a nawet, powiedziałbym, o ile wcale taka nie jest – kwestią jest, by wiedzieć, co w tym jest z jej wiedzy [de son savoir¹⁰⁴].

Jeśli nieświadomość nauczyła nas czegokolwiek, to przede wszystkim tego, że gdzieś, w jym, to [ça] wie. To [ça] wie, ponieważ to [ça] się wspiera dokładnie na tych znaczących, którymi podmiot siebie ustanawia.

Niemniej jednak to jest mylące, ponieważ trudno jest temu, kto duszokocha, nie myśleć, że wszystko w świecie wie z czym ma on do czynienia [a à faire]. Jeśli Arystoteles wspiera swego Boga tą nieruchomą sferą, w wyniku czego każdy ma podążać za swoim dobrem, to dlatego, że ta sfera ma wiedzieć, co jest jej dobrem. Wywołana luka dyskursu naukowego zmusza nas do obycia się właśnie bez tego.

Nie ma potrzeby wiedzieć dlaczego. Nie ma już jakiegokolwiek potrzeby tej wiedzy, od której Arystoteles wychodzi. Nie mamy potrzeby - po to, żeby wyjaśnić skutki grawitacji – by przypisywać kamieniowi wiedzę odnośnie tego, gdzie ma upaść. Przypisanie duszy zwierzęciu czyni z wiedzy akt par excellence, niczego innego niż ciała - widać, że Arystoteles nie zszedł zupełnie na manowce - za wyjątkiem tego, że ciało jest stworzone do aktywności, *ἐνέργεια*¹⁰⁵, i że gdzieś tam entelechia¹⁰⁶ tego ciała opiera się na substancji, którą nazywa duszą.

Analiza pozwala na to zamieszanie przez to, że odtwarzamy ostateczną przyczynę, przez to, że sprawia iż mówimy, że - dla wszystkiego, co tyczy się przynajmniej bytów mówiących - rzeczywistość jest taka właśnie, to znaczy fantazmatyczna. Czy coś takiego może w jakikolwiek sposób zadowolić dyskurs naukowy?

Istnieje, zgodnie z dyskursem analitycznym, zwierzę, któremu zdarzyło się mówić i dla którego - jako, że zasiedliło ono znaczący - skutkiem jest bycie podmiotem tegoż. Odtąd wszystko rozgrywa się dla niego na poziomie fantazmatu, ale fantazmatu doskonale wyginającego się na wszystkie strony [désarticulable]w sposób, który odzwierciedla to, że on wie znacznie więcej niż myśli, kiedy działa [agit]. Ale nie wystarczy, żeby tak było, byśmy my mogli zapoczątkować kosmologię.

To jest odwieczna wieloznaczność pojęcia *nieświadome [inconscient]*. Z pewnością w nieświadomym jest założenie, że istnieje gdzieś w bycie mówiącym coś, co wie więcej od niego, aczkolwiek nie jest to akceptowalny model świata. Psychoanaliza, o ile wywodzi swą możliwość z dyskursu naukowego, nie jest kosmologią, choć wystarczy by człowiek śnił, by widział ponowne wyłanianie się tej ogromnej graciarni, tego składowiska, z którym musi sobie radzić, które z pewnością tworzy duszę, duszę czasami do kochania [aimable], kiedy coś chce ją kochać.

/81/

¹⁰³ Moralności.

¹⁰⁴ Można to przetłumaczyć jako: jej lub jego wiedzy.

¹⁰⁵ Z gr. *ἐνέργεια* to energia, działanie, czyn. W filozofii Arystotelesa *ἐνέργεια* powiązana jest z aktem. Akt i możność [łacińskie "actus et potentia"], integralne składowe każdego bytu [z wyjątkiem Boga bądź szerzej - absolutu], z których pierwsza, czyli akt, jest elementem czynnym, determinującym, druga zaś, możność - biernym, determinowanym; inaczej: akt stanowi spełnienie czy wykonanie tego, co jako możność pozostaje realną dyspozycją konkretnego bytu jednostkowego.

¹⁰⁶ Entelechia - wg. filozofii Arystotelesa dusza posiadana przez każdą rzecz dzięki własnej formie, która nadaje jej celową jedność substancjonalną. W organizmach żywych entelechia oznacza źródło i początek ruchu wewnętrznego, uważanego przez Arystotelesa za wyraz życia. Entelechia w organizmach jest trojaka: roślinna [odżywianie się i rozmnażanie], zwierzęca [możliwość doznawania wrażeń i poruszania się], ludzka [rozum]; 2] wg. w filozofii XIX i XX w., zwłaszcza u witalistów, siła życiowa kierująca przebiegiem zjawisk w świecie organicznym.

Kobieta może kochać w mężczyźnie, jak mówię, nic innego niż sposób, w jaki stawia on czoła wiedzy, dzięki której duszo kocha [dout il âme]¹⁰⁷. Ale, odnośnie wiedzy, dzięki której on jest¹⁰⁸, pojawia się pytanie wynikające z tego, że jest coś, pewna jouissance, odnośnie której nie sposób powiedzieć, czy kobieta może coś o niej powiedzieć, czy może ona powiedzieć, co o niej wie.

Na koniec dzisiejszego wykładu doszedłem więc, jak zawsze, na skraj tego, co spolaryzowało mój temat, mianowicie, czy można wysunąć pytanie dotyczące tego, co ona o tym wie. Nie różni się to od pytania, czy termin, którym ona się rozkoszuje [jouit] poza całym tym graniem [joker], które tworzy jej związek z mężczyzną – który nazywam Innym oznaczając go przez duże „I” – czy ten termin coś wie. Ponieważ to w tym ona sama podlega Innemu [qu'elle est elle-même sujette à l'Autre], tak samo jak mężczyzna.

Czy Inny wie?

Był pewien człowiek, imieniem Empedokles – jakby przez przypadek Freud używa go od czasu do czasu jak korkociągu – z którego nie znamy więcej niż trzy wersy, ale których konsekwencje Arystoteles wyciąga bardzo dobrze, gdy stwierdza, że w sumie Bóg był dla Empedoklesa największym ignorantem spośród wszystkich bytów, ponieważ nic nie wie o nienawiści. To, co chrześcijanie przekształcili później w powódź miłości. Niestety, coś tu nie pasuje, ponieważ nie znać żadnej nienawiści oznacza również nie znać żadnej miłości. Jeśli Bóg nie zna nienawiści, to jest jasne dla Empedoklesa, że wie mniej niż śmiertelnicy.

W efekcie można powiedzieć, że im bardziej mężczyzna daje powód [prêter à] kobiecie by myliła go z Bogiem, to znaczy z tym, czym ona się rozkoszuje, tym mniej on nienawidzi, tym mniej jest – obydwie wymowy są zamierzone – i, skoro nie ma miłości bez nienawiści, tym mniej on kocha.

13 marca 1973

Tłum. z jęz. fr. i przypisy - Anna Wojakowska-Skiba;
ostateczny kształt tłumaczenia i przypisów jest efektem prac kartelu FPPL „Histeria i kobiecość”

¹⁰⁷ Inne możliwe gramatycznie tłumaczenia tego zdania, zawierającego słowo *dout*, to: wiedzy którą duszokocha, wiedzy z powodu której duszokocha, etc.

¹⁰⁸ Analogicznie: wiedzy, którą on jest.